

Jacek Pałkiewicz: Drugie, ciemne oblicze Dubaju

Jacek Pałkiewicz
redakcja@polskatimes.pl

Podróże

Powstały na bogatych w ropy piaskach Dubaj wywołuje zdumienie świata, rozbudza wyobraźnię i zachwyca sułtańskimi zbytkami, godnymi raj Alacha. Jednak mało kto z 16 milionów turystów odwiedzających pustynny klejnot zdaje sprawę, że pod grubą warstwą złotego makijażu, drzemie jego drugie, dwuznaczne oblicze.

Kilka tygodni temu można było przeczytać wstrząsający o pomoc apel Artura Ligęskiego z Dębicy, który po półrocznym pobycie w Dubaju, został w kwietniu aresztowany za przestępstwo narkotykowe, rzekomo za ich zażywanie. Podejrzany zostaje poddawany brutalnym torturom w celu wymuszenia zeznań. Absolwent Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych na Uniwersytecie Warszawskim, który studiował Business of Fitness w Stanach Zjednoczonych i założył w Polsce własną sieć klubów fitness, zamierzał stworzyć tam podobną działalność. Teraz, od kilku miesięcy znajduje się w surowych warunkach, w izolacji bez łóżka, bez materaca, bez prysznicza. Odmawia się mu lekarstw i kontaktu ze światem zewnętrznym. Nie wiadomo jaka jest rzeczywista jego wina, ale mamy do czynienia z rażącym naruszeniem praw człowieka w ogóle.

Dramatyczną historię w Dubaju przeżył też Michał M. z Warszawy, którego wakacje zamieniły się w koszmar. Celnicy znaleźli w jego plecaku trzy pudełeczka powszechnie dostępnych w Peru cukierków Coca Candy ze zmielonych na pył liści koki. Potraktowano je jako narkotyk i na nic zdał się paragon zakupu, wsparcie konsula z Peru czy polskiej ambasady. Skazany na cztery lata, dzięki amnestii fortunnie odzyskał wolność po pół roku.

Miesiąc temu sąd w ZEA wyrokował za szpiegostwo na dożywotnie więzienie brytyjskiego studenta Uniwersytetu w Durham Matthew Hedgesa, który pół roku temu przybył do Dubaju aby zebrać materiały do pracy doktorskiej na temat bezpieczeństwa wewnętrznego w ZEA podczas arabskiej wiosny w 2011 r. Rozprawa, według relacji żony skazanego, trwała pięć minut i odbyła się bez udziału obrońcy. Brytyjska premier Teresa May oświadczyła, że jest bardzo zaniepokojona tym wyrokiem, ale na tym się zakończyło.

Przed miesiącem „The Telegraph” ostrzegł: „Piłeś podczas lotu do Dubaju - nie wysiadaj”. Areszt grozi osobom pod wpływem alkoholu w miejscach publicznych, w tym również podczas tranzytu przez terytorium ZEA. Wieć coś na ten temat brytyjska stomatolog Ellie Holman, która przekroczyła te przepisy i spędziła z małą córką trzy dni w lotniskowym areszcie.

Rok temu Szkot Jamie Harron został wtrącony na trzy miesiące do więzienia, bo chcąc uniknąć rozlania drinka w zatłoczonym barze eleganckiego lokalu Rock Bottom, przypadkowo musnął biodra mającego Jordanińczyka.

Niezliczone są szokujące procesy zgwałconych kobiet, których pozbawia się wolności, bo... prawo zabrania pozamałżeńskiego seksu. Zwykle przytrafia się to filipińskim pomocom domowym pracującym po 14-16 godzin, bez dnia wolnego. Nieustannie spotykają się z upokarzaniem i poniżaniem, są maltretowane fizycznie i często właśnie molestowanie seksualnie. Zgłoszenie podobnego faktu na policji, także przez turystki, kończy się zawsze aresztowaniem i poniżaniem, chyba że ofiara ma na swoją obronę czterech świadków mężczyzn religii muzułmańskiej, co oczywiście jest utopią. Dla wyciągnięcia takiej kobiety z więzienia konsul potrzebuje zawsze kilku miesięcy. Przy tym wszystkim powinniśmy wiedzieć, że liczba prostytutek na mieszkańca jest tutaj wyższa niż w Amsterdamie.

W maju br. został osądzony na 10 lat więzienia Ahmed

Mansoor, miejscowy blogger, znany obrońca praw człowieka. Rok wcześniej był aresztowany za podsycanie nienawiści, a tym samym zagrożenie jedności narodowej. Przetrzymano go w nieznanym miejscu, bez dostępu do adwokata, wreszcie skazano na podstawie prawa o cyberprzestępstwach, za „zniesławienie” swojej ojczyzny w mediach społecznościowych i „szerzenie fałszywych informacji szargających reputację państwa”. Zjednoczone Emiraty Arabskie borykając się z niezadowoleniem społecznym, zaostrzyły prawo dotyczące korzystania z Internetu. Od 2012 roku przestępstwem jest sztychowanie w sieci z wódców, oraz wszelkie zachowania, „szkodzące reputacji państwa lub jego instytucji, które władze uznają za zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa lub naruszające porządek publiczny”. Na mocy nowego dekretu do więzienia mogą trafić zarówno twórcy internetowych witryn, jak i osoby je odwiedzające.

W październiku tego roku Parlament Europejski uchwalił Rezolucję w kwestii praw człowieka w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Podkreślał swoje głębokie zakłopotanie doniesieniami, że przetrzymywany Ahmed Mansoor jest poddawany różnego rodzaju torturom i domaga się, by władze ZEA niezwłocznie zapewniły osądzonemu regularny dostęp do prawnika, możliwości spotkań z rodziną oraz wszelkiej opieki medycznej.

To nie był pierwszy przypadek interwencji Strasburga. Sześć lat wcześniej Unia Europejska wyraziła zaniepokojenie faktem nasilenia represji wobec działaczy społeczeństwa obywatelskiego na rzecz demokracji i wzywała władze Zjednoczonych Emiratów Arabskich do przestrzegania prawa do sprawiedliwego procesu sądowego.

Władze ZEA określiły rezolucję jako parcia i stronniczą. Stwierdziły, że istniejące „pewne” ograniczenia służą za bastion przeciwko islamskiemu fundamentalizmowi i że krytyka rzekomego łamania praw człowieka stanowiła



Druga twarz Dubaju - obóz azjatyckich robotników budowlanych. Za książkę „Dubaj prawdziwe oblicze”

atak na islamskie wartości. Kraje europejskie zaczęły się ugiąć i włoski premier Mario Monti, podpisując umowy handlowe zapewniał, że Emiraty są „otwartymi” i na dobrą sprawę poprawnymi. W imię bogi-mamony wystąpił jeszcze rezydujący w ZEA jego ambasador, który oświadczył obłudnie: „Italia uważa ten kraj za wzór tolerancji w świecie arabskim i docenia pozytywne zmiany dotyczące poszanowania praw człowieka”. Uzupełnił, że „nasza rezolucja niestety nie odzwierciedla całokształtu scenariusza, dając kontrpartnrom pole do krytyki”. W sumie europejski establishment nie odważył się na złożenie interesów ekonomicznych na ołtarzu walki o podstawowe swobody obywatelskie. Petrodolar i tym razem zapewniły szejkom pobłażliwość.

Inna historia. Mój włoski przyjaciel Riccardo Z. znalazł się w dubajskim więzieniu na 2 lata, bo „zranił” lokalsa rzeźnik używając jednego z uniwersalnych nieuczestnych gestów - pokazał środkowy palec. Pohańbiony nie musiał nawet powoływać w sądzie świadków, bo dla sędziego słowo miejscowego jest niepodważalne.

Od 2012 roku przestępstwem jest sztychowanie w sieci z wódców, oraz zachowania „szkodzące reputacji państwa”

Emiratczyk „zawsze ma rację”, lokalne prawo jest wyjątkowo wielkoduszne i tolerancyjne w stosunku do rodowitych mieszkańców. System sądownictwa federalnego wywołuje nieraz konsternację, bo nie zawsze jest niezależny i bezstronny. Często też sądy wydają wyroki według „sugestii” szczebli decyzyjnych. Kroniki sądowe przytaczają godzące w elementarne poczucie sprawiedliwości werdykty. Bo to sąd albo oddalił szereg wniosków dowodowych, albo badając sprawę nie rozpoznał jej istoty i bezdusznie, urągając zasadom zwykłego rozsądku i przyzwoitości, podejmował decyzje. Sędziowie zwykle pochodzą z krajów arabskich, głównie z Egiptu i na swój sposób interpretują posiadający anglosaskie korzenie kodeks, dopuszczając się nieprawidłowości formalnych. Trudno oczekiwać tutaj kontroli oceny pracy sędziów, a jeszcze bardziej mieć nadzieję na odwołanie w wyższych instancjach. Trzeba wiedzieć, że system prawodawczy jest fuzją prawa cywilnego z islamskim szariatem regulującym normy społeczne i karne. To właśnie szariat ma zapewnić pomyślność społeczeństwu oferując ochronę i przepisy związane z każdą sferą życia muzułmanina. Stąd obowiązki, zakazy czy prawa, trudne dla nas do zrozumienia, a tym bardziej do zaakceptowania.

Zdarzyło się, że menadżer wysokiego szczebla brytyjskiej spółki zajmującej się wydobywaniem ropy, zaczął kiedyś wyprzedzać szóstym, zewnętrznym pasem kierowcę, który nie

chciał się dać objechać. A ponieważ jechali na dozwolonej granicy 120 kilometrów na godzinę, to wyprzedzanie zaczęło się przeciągać. W międzyczasie jakiś z tyłu pojazd z ciemnymi szybami, począł niecierpliwie migać światłami, żądając ustąpienia mu drogi. Nie doczekał się i postanowił wyprzedzić na siódme, wciskając się między Brytyjczyka i barierkę. W efekcie obie karoserie naderwały się tylko na złom. Finał tej przygody był zaskakujący. Pod domem pechowego kierowcy stali policjanci aby go aresztować za wymyślone znieważenie matki wyprzedzającego go Emiratczyka. Nie zakończyło się to więzieniem, a potem deportacją, bo okazało się, że oskarżony jest zwierzchnikiem narzuconego przez prawodawstwo figuranta, lokalnego patrona korporacji.

Zjednoczone Emiraty Arabskie należą do autokracji, monarchii absolutnych. Nie tolerują żadnej formy udziału w życiu politycznym, nie mówiąc już o działaniach opozycji. W 2013 roku w Abu Dhabi odbył się maksiproces „Emiraty 94”, który przeszedł nie zauważony w mediach światowych. Grupa intelektualistów, w tym profesorowie akademicy, sędziowie sądu najwyższego, zwróciła się z petycją do szejka Chalifa bin Zayed Al Nahajana, przywódcy wszystkich siedmiu emiratów, o prawo do wolnych wyborów, przekazania władzy ustawodawczej przedstawicielom narodu i bardziej sprawiedliwego podziału dochodów z ropy naftowej. Obecnie istniejący „parlament” ma jedynie funkcje doradcze, a jego 40



FOT. J. ZBIR/ARCHIWUM AUTORA

Jacek Pałkiewicz został skazany w Zjednoczonych Emiratach Arabskich na 6 lat pozbawienia wolności - oczywiście zaocznie

członków jest mianowanych bezpośrednio przez rządzących szejków. Spośród 94 oskarżonych 69 zostało skazanych przez federalny Wysoki Trybunał Sprawiedliwości na kary więzienia od lat 7 do 15 za „pełnienie czynów zagrażających bezpieczeństwu państwa i ładu publicznego oraz obrazę prezydenta”.

Po fali arabskiej wiosny, czyli serii wielkich protestów, jakie przetoczyły się w 2011 r. przez Bliski Wschód i północną Afrykę, emiraty ogarnął popłoch. Władze podjęły szereg represyjnych środków w celu zwalczania opozycji i zażegnanie wszelkich krytyk antyrządowych czy ruchów żądających reform. Wprowadziły jeszcze silniejsze ograniczenia na to, co ludzie mogą mówić lub robić. Nowa, bardziej restrykcyjna ustawa antyterrorystyczna, rozszerzyła zakres definicji „terroryzmu” na szereg innych zagrożeń bezpieczeństwa instytucji państwowych, rozciągając karę pozbawienia wolności do stracenia władnie. Każdy kto porusza kwestie praw człowieka, czy nawet w pokojowy sposób domaga się przeprowadzenia reform konstytucyjnych, coraz częściej naraża się za zbrodnie przeciwko niezbyt jasno sprecyzowanemu bezpieczeństwu narodowemu, na represję, arbitralne zatrzymanie, pozbawienie wolności i tortury.

W kwietniu 2009 roku amerykański kanał telewizyjny ABC News wyemitował szokujące video ukazujące tortury mające miejsce piętnaście lat wcześniej w pustynnym miasteczku Al Ain. Egzekutorem

okazał się szejek Issa bin Zaid en-Nahian, przyrodni brat obecnego przywódcy Zjednoczonych Emiratów Arabskich. 45 minutowy film pokazał rodem z piekła sceny znęcania się nad związanym mężczyzną - Muhammadem Shah Poor, afkańskim sprzedawcą zboża, który nie rozliczył się z 5 tysięcy dolarów. Oprawca sypał piasek do ust, strzelał z karabinu maszynowego obok leżącego, potem po spuszczeniu mu spodni kilkakrotnie bił w pośladki deską z wbitym gwoździem. „Dajcie mi sól, dajcie mi sól!”, wrzeszczał degenerat do obecnych w pobliżu kompanów. Po czym wysypał ją na krwawiące rany błagającej o litość ofiary. Dalej widać było jak szejek z zapalniczki wylewa benzynę na genitalia i podpala ją. Potem wołając do kamerzysty: „Bliżej, podejdź bliżej! Pokaż jak cierpi”, wsunął do odbytu elektryczny treser dla bydła. „Ty psie!”, wył zwyrodnialec. Na zakończenie trzygodzinnych katuszy, kilkakrotnie przejechał swoim terenowym Mercedeseem po wijącej się z bólu strzępie człowieka.

Okazuje się, że ofiara cudem przeżyła męczarnie i po miesiącach szpitalnego leczenia wróciła do zdrowia. W kilka lat później taśmę upublicznił Amerykanin Bassam Nabulsi, były partner biznesowy szejka, z którym procesował się teraz z racji zerwanego kontraktu. Po nagłośnieniu tych wydarzeń prezydent Chalifa śpiesznie zareagował i obiecał, że jego brat będzie sprawiedliwie osądzony. I rzeczywiście prokuratura wszczęła dochodzenie wydając komunikat zapewniający, że

prawo jest jednakowe w odniesieniu do wszystkich obywateli ZEA. Proces odbył się rzeczywiście szybko. Sędzia Mubarak al Awad Hassan oczyścił jednak szejka z wszelkich zarzutów, motywując, że: „Owszem, na filmie widać, że oskarżony bierze udział w udreżaniu, ale według opinii lekarza sądowego nie był on świadom swoich czynów, znajdując się pod wpływem silnych leków, które mogły zwiększyć poziom agresji i utratę pamięci”. Pozostali trzej obecni mężczyźni zostali skazani od roku do trzech lat więzienia. Jednak najsurowszy, wyrok pięciu lat więzienia, zapadł zaocznie w sprawie braci Bassam i Gassan Nabulsi, którzy ujawnili bestialstwo księcia.

Sentencję postarano się wykorzystać do celów propagandowych. Adwokat księcia, Habib al Mulla, w wypowiedziach dla mediów podkreślił po rozprawie: „Świat wreszcie dowiedział się, że szejek Issa padł ofiarą nikczemnego spisku. Został odurzony lekami przez braci Nabulsi, którzy zamierzali go później szantażować. Fakt, że szejek stanął przed sądem, dowodzi, że w naszym konserwatywnym kraju wszyscy, ponad wszelką wątpliwość są równi i sprawiedliwie traktowani”.

W Dubaju aparat bezpieczeństwa, w którym zatrudnia się 18 tysięcy ludzi, jest wyjątkowo efektywny

Na pytanie o komentarz, zadane przez dziennikarza ABC News, ministerstwo spraw wewnętrznych Abu Dhabi, podległe jednemu z 22 braci Issy, wprawdzie uznało jego rolę w nagraniu, ale uznało, że „oglądane zdarzenia nie są przykładem sposobu bycia szejka”.

W Dubaju aparat bezpieczeństwa, w którym zatrudnia się 18 tysięcy ludzi, jest wyjątkowo efektywny. Mundurowej policji prawie nie widać, a tajniacy są wszędzie, we wszystkich możliwych i niemożliwych przebraniach, przenikają we wszystkie środowiska. Wspomaga ją wszechobecny monitoring, wszystko jest pod bezustannym nadzorem rozszanych po mieście ukrytych kamer. Policja kontroluje i monitoruje wszystkich: poprzez paszporty i telefony komórkowe, podczas meldowania się w hotelu, wypożyczenia samochodu, podpisywania usług telefonicznych, czy wynajmu domu. Wszelkie informacje spływają bezpośrednio do policji. W ten sposób w czasie rzeczywistym wie ona, gdzie znajduje się dana osoba, jakim jedzie autem, z jakiego numeru telefonu dzwoni. Zawsze, w krótkim czasie potrafi znaleźć poszukiwanego. Dodajmy jeszcze, że lokalni mieszkańcy zachęcani są do zgłaszania „szkodliwych”, naruszających niepisane standardy moralnych zachowań.

Miejscowe sądy skazują nawet za absurdalne występy. Amerykański konsultant biznesowy otrzymał rok więzienia za umieszczenie na YouTube satyrycznego filmiku z wymy-

ślonej szkoły sztuk walki młodych Dubajczyków. Za „ośmieszenie miejscowej młodzieży i wyrządzonej w ten sposób szkodę wizerunkowi ZEA”. Absurdalna kara grzywny 1200 dolarów dotknęła pewną Angielkę, która na swoim facebooku napisała, że nudzi się podczas ramadanu. Dwa lata temu brytyjskie MSZ ostrzegало przed zamieszczeniem w mediach społecznościowych przesławnych zdjęć i wideo, które mogą być odebrane jako krytyka tamtejszych ludzi. Podkreślało także, że nie należy praktykować planespotting, modnego dzisiaj obserwowania i fotografowania statków powietrznych, bo można za to nawet pójść do więzienia. Zarzut posiadania i przemytu narkotyków usłyszał amerykański turysta, w którego torbie celniczy znaleźli 60 mililitrów kodeiny i 75 gramów maku. Kodeina jest składnikiem wielu leków przeciwbólowych, występuje także w syropach przeciwkaszlowych, czy lekach na biegunkę.

W mojej książce „Dubaj prawdziwe oblicze” często uciekam od świata czaru obnażając najmroczniejsze oblicze do niedawna nic nieznaczącego na mapie emiratu, dziś jednego z najbardziej rozreklamowanych zakątków na świecie.

Zrywam jego złotą maskę i ujawniam drugą stronę sztucznego raj, o której głośno się nie mówi. Porównuję go do diamentu, którego skrzyż się blask nobilituje i zapewnia niepowtarzalny urok. Ale którego przeciwległa, nie atrakcyjna powierzchnia, zwy-

kle skrywa skazy. Demaskuję autorytarny ustrój monarchii, odsłaniam fikcyjne życie polityczne, represje wobec działaczy na rzecz demokracji, oraz niewolniczy wyzysk zastępów filipińskich gospośi domowych i setek tysięcy azjatyckich robotników budowlanych. Pokazuję ich nędzę kontrastującą z baśniowymi warunkami bytowymi boskiej kasty etnicznych Dubajczyków, wnuków niepiśmiennych Beduinów, którzy zamienili wielbłądy na najnowsze Bentleye, a namioty na imperatorskie wille. Przypomnijmy, że dumni tubylcy stanowią zaledwie 15 procent mieszkańców wieloletniego Dubaju, reszta to ekspaci, czyli rezydenci reprezentujący ponad sto narodowości. Zapuszczam się w miejsca skrajnego ubóstwa, do getta na obrzeżu miasta, gdzie w warunkach uwłaczających niezbywalnej ludzkiej godności, bytuje armia azjatyckich robotników. To właśnie oni w ciągu jednego pokolenia nadludzkim wysiłkiem zbudowali w niewolniczych warunkach sięgający nieba pustynny Manhattan. Przyjechali tu zwiedzeni dobrymi zarobkami i możliwością zapewnienia godnego życia swoim rodzinom, a zastali koszmar i nędzne wynagrodzenie. Tego turysta nigdy nie powinien zobaczyć, bo mogłoby to wysadzić w powietrze kreowany przez lata mit dubajskiego fenomenu.

Szejkowie ZEA nigdy nie byli zbyt wyczuleni na punkcie poprawności politycznej. Nic dziwnego, że za tę publikację skazano mnie zaocznie na 6 lat pozbawienia wolności. To dodatek do wyroku śmierci, za permanentny sprzeciw wobec islamskiej inwazji na Europę, który od ponad dekady wciąż ciąży nade mną z rąk Al Kaidy.

Uważam, że rzetelność należy do moralnego obowiązku dziennikarza, dlatego zawsze pokazuję świat takim jaki jest, a nie takim, jaki go kreują.

CV



JACEK PAŁKIEWICZ

Ur. 2 czerwca 1942 r. w Immensen, niemieckim obozie pracy. Podróżnik, eksplorator, odkrywca źródeł Amazonki, autor wielu książek. Członek rzeczywisty Królewskiego Towarzystwa Geograficznego. Autor książki „Dubaj prawdziwe oblicze” (Wyd. Zysk i S-ka)